



## BOHDAN ZIEMIEWICZ

Warszawa, 24 maja 1949 r. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, mgr Norbert Szuman, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Upředzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Bohdan Ziemiewicz
Data i miejsce urodzenia	16 września 1907 r., Warszawa
Imiona rodziców	Aleksander i Władysława z Gościckich
Zawód ojca	artysta malarz
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	bezwyznaniowy
Wykształcenie	akademickie
Zawód	literat
Miejsce zamieszkania	Warszawa, al. Róż 6
Karałość	niekarany

---

W czasie powstania warszawskiego przebywałem w swoim mieszkaniu przy ul. Mysłowickiej 1. W domu tym z racji jego położenia i wysokości mieścił się punkt obserwacyjny powstańców. Z punktu tego miałem możliwość obserwować około początku września fakt zastrzelenia przez patrol niemiecki kilku osób cywilnych, które wyszły na działki po ziemniaki i jarzyny. Patrol ten zbliżył się na odległość kilkunastu kroków i zastrzelił tych ludzi z broni automatycznej. O podobnych wypadkach słyszałem wówczas bardzo często. Sprawcami byli bądź żołnierze stacjonujący w Cytadeli – Niemcy, bądź Ukraińcy z tzw. Śmigłówki lub Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego. 16 lub 15 września oddziały niemieckie zajęły obszar Żoliborza

między ulicami Mickiewicza i Bohomolca. Około godziny 9.30 rano opanowana została ulica Mysłowicka i po jakimś czasie usłyszeliśmy, będąc zgromadzeni w piwnicy naszego domu, wezwanie do wyjścia w języku niemieckim. Wszyscy zebrani w piwnicy opuścili ją, stając się z kolei obiektem rabunku zegarków, pierścionków, itp. ze strony żołnierzy Wehrmachtu. Po pewnym czasie skierowano nas w stronę Marymontu, przyłączając po drodze grupki osób z okolicznych domów. Zostaliśmy zatrzymani w okolicy ulic Tylżyckiej, Kołobrzeskiej, a może bardziej na północ, w domu ekskomisarza granatowej policji [brak nazwiska], przy ulicy biegnącej prostopadle do biegu Wisły, gdzie miał się znajdować jakiś sztab. Tam doprowadzający nas *feldgandarm* powiedział nam, że musimy poczekać aż *Oberleutnant* wyda rozkaz rozstrzelania nas, jak to uczyniono, według jego słów, z poprzednią grupą pędzonej ludności gdzieś w pobliżu za domem. Po jakiejś półgodzinie przyszedł do nas ponownie i oświadczył, że oficer ten został zabity, a dowództwo objął oficer młodszy, bardziej ludzki, dzięki czemu zostaniemy jedynie odtransportowani na roboty. Wkrótce też skierowano nas na Bielany, do klasztoru ojców Marianów, gdzie następnego dnia dokonano segregacji spędzonej tam ludności. Mnie udało się zbiec z grupy mężczyzn skierowanych do obozu w Pruszkowie.

Przypominam sobie, że w dniu zajęcia ulicy Mysłowickiej wielu mężczyzn z naszego i sąsiednich domów udało się na Żoliborz Górny, skąd wrócili z wiadomością o tym, że Niemcy w czasie ataku idącego wzdłuż ulicy Słowackiego w kierunku placu Wilsona wyprowadzoną z okolicznych domów ludność cywilną pędzili przed idącymi do ataku czołgami, co miało spowodować ofiary pośród tej ludności. Nazwisk tych mężczyzn nie znałem.

Na tym protokół zakończono i odczytano.